

ORBAN PRZEHANDLUJE BALTIC PIPE? GAZOCIĄG KARTĄ PRZETARGOWĄ W ROZMOWACH Z GAZPROMEM

Deklaracje premiera Wiktora Orbana o imporcie na Węgry dużych wolumenów gazu z Norwegii i Rumunii należy uznać za początek prowadzonych węgiersko-rosyjskich negocjacji gazowych. Sprawa dotyczy zawarcia nowej umowy długoterminowej z rosyjskim Gazpromem.

Koniec Gazpromu na Węgrzech?

Premier Wiktor Orban zapowiedział koniec dominacji rosyjskiego Gazpromu w zakresie dostaw gazu świadczonych na rzecz Węgier. Zgodnie z zapowiedziami węgierskiego polityka w najbliższym czasie zostanie podpisana 15-letnia umowa, na mocy której Węgry będą mogły importować z Rumunii nawet połowę rocznego zużycia gazu ziemnego (około 4 mld m³ surowca). Początek dostaw mógłby nastąpić po 2022 r. Według polityka trzy węgierskie firmy, których nazw jednak nie wymienił, wygrały przetargi na eksport gazu z Rumunii na Węgry w latach 2022-37. Dostawy byłyby świadczone przez węgiersko-rumuński interkonektor, który jest już gotowy do użytku na terytorium Węgier.

Do deklaracji Wiktora Orbana należy podchodzić z rezerwą. Jak dotąd dał się on poznać jako gorliwy zwolennik współpracy energetycznej z Rosją w sektorze gazowym.

Sprzeczne deklaracje

W roku 2016 podczas wizyty Władimira Putina w Budapeszcie zawarto szerokie porozumienie dotyczące węgiersko-rosyjskiej współpracy z sektorze gazowym. Węgrzy uzyskali zwolnienie z obowiązywania klauzuli „take or pay” oraz możliwość przeniesienia części zaplanowanych dostaw na inne okresy. Dodatkowo rządowi w Budapeszcie udało się wynegocjować rabat cenowy i zwiększenie wolumenów surowca magazynowanego przez Gazprom na Węgrzech.

Natomiast w lipcu 2017 r. roku rosyjski koncern Gazprom podpisał porozumienie z Węgrami, na mocy którego miałyby one otrzymywać gaz z planowanego gazociągu Turkish Stream (właściwie jego drugiej nitki). Do końca 2019 r. ten rurociąg ma zacząć przesyłać gaz z Rosji do europejskiej części Turcji i dalej na Bałkany. Wiktor Orban chce w ten sposób zabezpieczyć swój kraj na wypadek wstrzymania eksportu rosyjskiego gazu przez Ukrainę.

Podczas podpisania porozumienia z Gazpromem szef węgierskiej dyplomacji Peter Szijarto twierdził, że zwiększy ono bezpieczeństwo energetyczne Węgier. W jego opinii alternatywne trasy przesyłu gazu przez Chorwację i Rumunię na Węgry są na zbyt wczesnym etapie. Oświadczenie to nie koresponduje z deklaracją premiera Wiktora Orbana z lutego br., który zapowiedział zdywersyfikowanie dostaw gazu za pomocą surowca z terytorium rumuńskiego. Jak należy interpretować tę rozbieżność?

Rumuńska karta

Węgierski premier w 2019 r. będzie musiał zdecydować o przedłużeniu kontraktu długoterminowego z Gazpromem. Najwyraźniej deklaracja o dostawach z Rumunii ma mu pomóc uzyskać jak najlepsze warunki nowej umowy. Jest bowiem mało prawdopodobne, aby na Węgry w 2022 r. mogło popłynąć do 4 mld m³ rumuńskiego gazu. Rumunia wydobywała w 2014 r. 9,7 mld m³ gazu, a zużywała 10,4 mld m³. Mimo, że wydobywanie rośnie, a rezerwy są pokaźne (101,37 mld m³) osiągnięcie wartości podanych przez Wiktora Orbana jest nierealne. Paradoksalnie przyczyniają się do tego sami Węgrzy.

Jedną z największych firm operujących na rumuńskich złożach gazu ziemnego na Morzu Czarnym jest spółka-córka austriackiego OMV, która chciałaby pozyskiwany surowiec przesyłać do hubu gazowego w Baumgarten w Austrii. Jednak Węgrzy nie zdecydowały się jak dotąd na budowę infrastruktury przesyłowej umożliwiającej Austriakom takie działanie. Oczywiście Rumunia może być jedynie krajem tranzytowym dla gazu z zewnętrznego rynku docelowo trafiającego na Węgry, tyle tylko, że nie korespondowałoby to ze słowami węgierskiego premiera. Można zatem z dużą dozą prawdopodobieństwa uznać, że Wiktor Orban sięgnął po kartę rumuńską, aby skuteczniej negocjować nowe warunki kontraktowe z Gazpromem. Za taką tezę przemawia również generalny zwrot retoryczny węgierskiej dyplomacji.

Węgrzy śladem Chorwatów

W styczniu br. minister spraw zagranicznych Węgier Peter Szijarto poinformował, że „Norwegia jako jeden z największych europejskich eksporterów gazu może w przyszłości odgrywać istotną rolę w zaopatrywaniu Węgier w ten surowiec”. Wtórował mu premier Wiktor Orban twierdząc, że rozbudowa infrastruktury, która to umożliwi jest dla rządu węgierskiego „kwestią życia i śmierci”. Nie tylko kwestia rumuńska, ale także polsko-duński projekt gazociągu Baltic Pipe, który ma przesyłać norweski gaz czy polski terminal LNG w Świnoujściu mają stanowić dla Orbana karty przetargowe w rozmowach z rosyjskim Gazpromem. Wspomniany koncern jest już zresztą gotowy do pewnych ustępstw, by zachować swoją uprzywilejowaną pozycję w Europie Środkowej. Świadczy o tym odzyskanie po latach rynku chorwackiego.

We wrześniu 2017 r. Gazprom po raz pierwszy od 2010 r. podpisał z chorwacką firmą Prvo Plinarsko Društvo umowę na dostawy gazu. Chodzi o przesył 1 mld m³ surowca rocznie do 2028 r. Nowy kontrakt Gazpromu z Chorwacją ma być oparty o formułę hybrydową, tj. indeksację ceny błękitnego paliwa do cen ropy naftowej (co jest anachroniczne i niekorzystne dla kupującego), ale także cen z hubu w austriackim Baumgarten. Udział drugiego z wymienionych czynników w formule cenowej ma być znacznie większy niż w dotychczasowych umowach rosyjskiego potentata zawieranych w Europie Środkowej.

Analogiczne porozumienie jak w przypadku Chorwacji może zostać podpisane przez Gazprom z Węgrami. Pytanie na jak duży wolumen i jak długi czas? Odpowiedź na te pytania zdefiniuje stosunek Wiktora Orbana do alternatywnych tras dostaw gazu ziemnego – polskiego terminala LNG i gazociągu Baltic Pipe. Do tej pory wszelkie zabiegi zmierzające do dywersyfikacji dostaw gazu na Węgry podejmowane przez Fidesz kończyły się fiaskiem i zacieśnieniem relacji z Gazpromem.